

HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, Marzec 1968, emigracja, wyjazd z Polski, bagaż, pamiątki rodzinne |

Przeгляд bagażu przez celników

Potem jeszcze trzeba było zebrać bagaż, zbić to w jedną dużą drewnianą skrzynię, która sama ważyła okropnie dużo. I trzeba było się zdecydować na rzeczy, które się bierze. Na przykład można było bardzo niewiele wziąć książek ze sobą, ale trochę jednak można było wziąć. I trochę jakichś podstawowych sprzętów. I potem cały ten bagaż szedł do jakiejś komory celnej. Ta skrzynia była otwierana i wszystko było sprawdzane. Moja matka miała jeszcze ze studenckich czasów taką swoją ukochaną (ma ją do dzisiaj) niewielką żeliwną patelnię, z czarnego żeliwa. Ona to miała jeszcze z Rosji. W Polsce niewiele było rzeczy z czarnego żeliwa. Jak oni zobaczyli tę czarną osmoloną patelnię w tym bagażu, to uznali, że jest to prawdopodobnie jakiś kamuflaż dla złota i oni zaczęli skrobać tą patelnię, żeby dokopać się tego złota. Moja matka tylko błagała, żeby tę patelnię nie po stronie, na której się właśnie [smaży], nie wewnątrz skrobali tylko od drugiej strony. Więc ta patelnia do dzisiaj nosi ślady głębokich rys, właśnie gdzie oni szukali złota. Oni głównie szukali złota i dolarów, nie wiem dlaczego.

I głównie myśmy wywieźli parę takich pamiątek. Ja z tego mam jedną pamiątkę. To jest coś, co było naszym pierwszym zakupem w Lublinie takim, że tak powiem, estetycznym. Ten świeczniczek kupiony w Cepelii w [19]59 roku był pierwszą ozdobą do naszego lubelskiego domu. I ten świeczniczek żeśmy zabrali. Jak on przyszedł do Ameryki, to się okazało, że jest odłamana część, którą ja bardzo starannie skleiałam. Właśnie parę takich dupersznytów [zabraliśmy] po prostu i książki i trochę ubrań. Bo nie wiadomo było, kiedy można będzie kupić jakieś nowe ubrania.

Potem jak oni z powrotem zbijali tę skrzynię – tego inaczej nie mogę wytłumaczyć jak złośliwością – to takie ogromne gwoździe wbijano w książki. To znaczy wbijano tam, gdzie one nie powinny być w ogóle, tylko niektóre książki zostały z dziurami od gwoździ. Ale w sumie właśnie ta skrzynia z nami wyjechała. I głównie zawierała

książki, trochę ubrań i właśnie patelnia mojej matki i pierwsza nasza ozdoba zakupiona w Lublinie do mieszkania.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2013-05-20, Londyn |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Redakcja | Aleksandra Bańkowska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |